

Pracę w Szkole Podstawowej nr 4 rozpoczęłam 15 sierpnia 1967 r. po ukończeniu Studium Nauczycielskiego. Miałam wtedy zaledwie 20 lat. Razem ze mną pracę rozpoczęli: Jolanta Basiewicz, Sylwestrzak, Janina Izyczka, Wiesława Laskowska. W skład rady pedagogicznej wchodziłi jeszcze inni, bardziej doświadczeni nauczyciele: Maria Pierzchałowa, Władysława Jadach, Maria Rowdał, Wanda Zientala, Ewa Wyszyńska, Maria Wojciechowska i Janina Guzewicz. Kierownikiem szkoły był wówczas pan Feliks Kupisz (nauczyciel matematyki), a jego zastępcą Zenon Jaroszkiewicz. Na początku uczyłam fizyki i chemii, a w latach 80. również przysposobienia obronnego.

Pracownia fizyko-chemiczna znajdowała się na II piętrze, nad gabinetem dyrektora szkoły, który zwykł mawiać, że nie musi chodzić do mnie na hospitacje, ponieważ i tak słyszy, co dzieje się na lekcji. Pracownia była dobrze wyposażona, zwłaszcza w pomoce dydaktyczne do nauczania chemii, ponieważ zakładem opiekuńczym były Zakłady Farmaceutyczne „Polfar”, które na bieżąco uzupełniały braki w odczynnikach i szkłe laboratoryjnym.

Mimo że w szkole nie było luksusów uczniowie objęci byli opieką lekarza i stomatologa.

Oprócz lekcji w szkole funkcjonowały zajęcia pozalekcyjne. Były to przede wszystkim: kółka zainteresowań, harcerstwo, spółdzielnia uczniowska, zajmująca się prowadzeniem sklepiku, SKO.

Na początku mojej pracy harcerstwem opiekował się Jerzy Szumacher, który w latach 80 został komendantem hufca Grodzisk Mazowiecki i to właśnie mnie przekazał funkcję prowadzenia szczechu w Szkole Podstawowej nr 4. Harcerstwo wówczas odgrywało wielką rolę w życiu szkoły i uczniów. Organizowaliśmy biwaki, obozy, zimowiska, uroczyste przyrzeczenie harcerskie. To była prawdziwa szkoła życia dla dzieci. Przynależność do harcerstwa była powodem do dumy, dzięki niej zrodziło się wiele przyjaźni, które przetrwały wiele lat.

Pamiętam wiele różnych zabawnych historii z życia szkolnego. Jedną z nich była moja walka z uczniami palącymi papierosy. Mimo wielu prób nie udawało się wyeliminować tego problemu, dopóki nie wpadłam na pomysł, aby złapany na gorącym uczynku uczeń przynosił do szkoły butelkę tranu, który później codziennie po łyżce stołowej musiał wypijać. Ówczesny tran był bardzo niesmaczny i takie systematyczne zażywanie nie sprawiało nikomu przyjemności.

W lutym 1982 r. odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły. Wszyscy niecierpliwie czekali na jej wybudowanie, ponieważ liczba wciąż wzrastała i stara szkoła zrobiła się po prostu zbyt ciasna. Ponadto lokalizacja szkoły w pobliżu zakładów farmaceutycznych, które wówczas w znacznym stopniu zatrzymywały środowisko, nie była korzystna dla społeczności szkolnej.

11 października 1985 r. (z nieznacznym opóźnieniem) nastąpiło uroczyste przejście do nowego budynku. Teren wokół szkoły nie był jeszcze uporządkowany, nie było ulic, droga do szkoły była nieutwardzoną ścieżką. Tego dnia padał deszcz i błoto wniesione przez uczestników przemarszu znalazło się na korytarzach wysprzątane go budynku. Mimo to byliśmy bardzo zadowoleni, a dzieci wręcz szczęśliwe z powodu bardzo szerokich korytarzy, które dawały tyle możliwości do zabawy i biegania.

W nowym budynku znalazło się miejsce na oddzielne pracowanie: fizyczną i chemiczną.

Kiedy w 1990 roku odszedł na emeryturę kolejny dyrektor szkoły – pan Marian Kardas, rada pedagogiczna wybrała mnie z całego grona nauczycielskiego na jego następcę. Rozpoczął się nowy rozdział w moim szkolnym życiu. W I roku pracy mojej pracy na tym stanowisku zastępcą była pani Janina Jędrzejczak, a przez kolejne 16 lat – Elżbieta Stępień.

17 lat kierowałam pracą tej szkoły, dbając o rozwój placówki, poziom nauczania, bezpieczeństwo uczniów i promocję szkoły w środowisku lokalnym. Dla dyrektora był to czas wytężonej pracy. Wprowadzano właśnie reformę oświaty, co łączyło się z dodatkowymi obowiązkami i podejmowaniem wielu nowych wyzwań.

W tym czasie zdobyliśmy tytuł „Szkoły z klasą” i odnosiliśmy sukcesy w międzyszkolnych konkursach i zawodach sportowych. Wykonane zostały niezwykle potrzebne prace remontowe: wymieniono system centralnego ogrzewania na gazowy, oddano do użytku boisko, wstawiono nowe okna, wprowadzono monitoring zewnętrzny, wymieniono podłogi na korytarzach na parterze szkoły.

Wspominam te lata z dużym sentymentem mimo wielu problemów i kłopotów. Zawsze mogłam liczyć na pomoc rady pedagogicznej, rodziców, organu prowadzącego i zakładu patronackiego, jakim była grodziska Polfa. To dzięki ówczesnemu dyrektorowi Markowi Januchowskiemu szkoła otrzymała dygestorium do pracowni chemicznej. Wspominam również anonimowego sponsora, który przekazywał systematycznie duże kwoty na dożywianie dzieci. Dzięki temu mogliśmy dzieciom z biednych rodzin przygotowywać paczki świąteczne. Dużym zainteresowaniem cieszyły się bale sylwestrowe, organizowane przez Radę Rodziców. Bywało, że bawiło się na nich przeszło 200 osób. Dochód przeznaczony był na potrzeby szkoły.

Przejście na emeryturę kosztowało mnie wiele emocji. Byłam bardzo związana ze szkołą. Można powiedzieć, że traktowałam ją jako drugi dom, a uczniów jak swoich bliskich. Potrzebowałam jednak odpoczynku i trochę wyciszenia, aby zregenerować siły. Zawsze jednak chętnie tu wracam i interesuję się tym, co się w Czwórcie dzieje.